



TOWARZYSZE ODPORNIE NA GRAWITACJĘ

Standardem stało się w ostatnich latach, że niektórzy geodeci powiatowi plotą androny, o jakich świat nie słyszał, a ich ideologiczny patron judzi i rozpowszechnia paszkwile. Od tego towarzystwa nie odcina się urzędujący szef polskiej geodezji. Ciekawe dlaczego?

—
JERZY PRZYWARA

W 1975 roku na drzwiach zapuszczanej toalety na stacji Kłodzko Główne wisiała kartka z dumnym tytułem „Cennik”. Podano w nim stawki za usługi w dworcowej ubikacji. Państwo oferowało pasażerom Polskich Kolei Państwowych odpłatnie: szmatę robiącą za czysty ręcznik, „kabinę klozetową” z dodatkiem papieru toaletowego, prysznic, a nawet szczotkę do ubrania. Wśród 11 pozycji „korzystanie z zimnej wody bez żądania mydła” było bezpłatne. W przypadku zawyżenia opłat lub odmowy wykonania usługi groził rok odsiadki. Nie wiadomo tylko, czy siedzieć poszłaby babcia klozetowa, czy szef państwowych kolei, których wagony niczym nie różniły się od brudnego kibla na zapyziałej stacji. Podstawą prawną regulującą w PRL-u funkcjonowanie tego i tysięcy podobnych przybytków była uchwała Rady Ministrów.

Trochę później, bo latem 1987 roku, pan Zdzisio, konserwator i hydraulik w jednej z warszawskich szkół, miał otrzymać 3-procentową podwyżkę. Banalny wniosek dyrektora placówki o zwiększenie wynagrodzenia o 250 złotych, podobnie jak inne, rozpatrywany



był na poziomie urzędu dzielnicowego i ozdobiło go 11 pieczętek z podpisami urzędników. Te pieczętki nie wzięły się oczywiście znikąd. Ich potrzebę i liczbę regulował odpowiedni przepis.

Nic dziwnego, że tamten ustrój padł. Na szczęście, o kierunku przepływu wody w dworcowej i szkolnej toalecie decydowała grawitacja.

20 lat później w podwarszawskim Ożarowie starosta powiatu warszawskiego zachodniego (Jan Żychliński) wydał Zarządzenie nr 39/2007, którego treść publikujemy obok. W imię policyjnych zapędów tamtejszy geodeta powiatowy (Wiesław Piątkowski) rękami starosty wymusza na geodetach uprawnionych dostarczanie papierów, których dostarczać nie są zobowiązani. Bo geodety powiatowego nie powinno obchodzić to, kto firmie X zleca jaką robotę. Poza tym powinien wiedzieć, że geodeci nie są od odwalania roboty za powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. To ostatnie tak na marginesie, bo sprawa jest

o wiele poważniejsza. Chodzi bowiem o granice śmieszności i niekompetencji powiatowej władzy. Dlatego wojewoda mazowiecki, jako organ nadzorujący pracę samorządu powiatowego, powinien zająć w tej sprawie jasne stanowisko.

Jak czytamy w Zarządzeniu 39, wydano je w związku z „występującymi nieprawidłowościami w zakresie zgłaszania i wykonywania prac geodezyjno-kartograficznych do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego”. Można się więc domyślić, że w powiecie tym występują one na skalę masową. Wojewoda powinien więc odpowiedzieć na pytanie, czy wyniki prac geodezyjnych przekazywane przez geodetów uprawnionych do PODGiK w Ożarowie były przyjmowane do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Jest to istotne, bo jeśli były przyjmowane, a nie były dobrze wykonane – to zastosowanie powinien mieć odpowiedni artykuł kpk, mówiący o niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariusza publicznego – w tym przypadku starostę i osoby działające z upoważnienia [niedopełnienie obowiązku kontrolnej przyjącej dokumentacji; niedopełnienie obowiązku przekazywania spraw dotyczących naruszania przepisów przez geodetów do właściwego wojewódzkiego inspektora nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, w celu skierowania wniosków w sprawach dyscyplinarnych itd.].

Z kolei jeśli były przyjmowane, bo jednak były dobrze wykonane – to zastosowanie powinien mieć inny artykuł kpk, mówiący o poświadczaniu nieprawdy w urzędowym dokumencie (jakim jest przytoczone Zarządzenie) przez starostę

Zarządzenie Nr 39/2007
Starosty Warszawskiego Zachodniego z dnia 24.08.2007 roku

w sprawie wymagań technicznych i formalnych dotyczących zgłaszania oraz przyjmowania opracowań geodezyjno-kartograficznych do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego w Powiecie Warszawskim Zachodnim

W związku z występującymi nieprawidłowościami w zakresie zgłaszania i wykonywania prac geodezyjno-kartograficznych przyjmowanych do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego, działając na podstawie: art. 51 ust. 1 i 5 i art. 64 ust. 3 ustawy z dnia 2 kwietnia 1997 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (DzU z 1997 r. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.), art. 1, art. 3 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. O ochronie danych osobowych (DzU z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.), art. 44, art. 46 § 1, art. 48 i art. 50 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (DzU z 1964 r. Nr 16, poz. 93 z późn. zm.), art. 43 ust. 1-3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (DzU z 2003 r. Nr 207 poz. 2016 z późn. zm.), oraz § 12 ust. 1 pkt 3, § 17, § 20 i § 21 pkt 1 rozporządzenia MGPIB z dnia 21 lutego 1995 r. w sprawie rodzaju i zakresu opracowań geodezyjno-kartograficznych oraz czynności geodezyjnych obowiązujących w budownictwie (DzU z 1995 r. Nr 25, poz. 133) zarządzam, co następuje:

§ 1.

Jednostki wykonawstwa geodezyjnego zgłaszające do PODGiK opracowania do celów prawnych mają obowiązek jednoczesnego przedkładania pisemnego upoważnienia do wykonania tych prac podpisanych: przez właścicieli nieruchomości, inne osoby fizyczne i prawne posiadające faktyczny interes prawny do nieruchomości, bądź właściwe sądy, lub organy administracji państwowej lub samorządowej, przed którymi toczy się postępowanie sądowe lub administracyjne, dotyczące nieruchomości będącej przedmiotem opracowania.

§ 2.

Jednostki wykonawstwa geodezyjnego wykonujące inwentaryzację powykonawczą obiektów budowlanych mają obowiązek zamieszczania na szkicach pomiarowych lub w sprawozdaniu technicznym klauzuli o zgodności inwentaryzowanego obiektu z dokumentacją projektową wymienioną w właściwym pozwoleniu na budowę z podaniem jego cech charakterystycznych, w celu jej umieszczenia przez ośrodek na mapie inwentaryzacyjnej obiektu.

§ 3.

Wykonanie zarządzenia powierza się geodecie powiatowemu oraz dyrektorowi PODGiK.

§ 4.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 2007 r.

starosta	geodeta powiatowy	radca prawny
Jan Żychliński	Wiesław Piątkowski	Zofia Szumielewicz

i wszystkie osoby go parafujące [nieodpowiednie obowiązkowi sprawdzenia informacji publicznej, pod którą podpisali się poświadczający nieprawdziwe informacje o geodetach].

W związku z powyższym i mając na uwadze art. 304 § 2 kpk, wydaje się, że wojewoda powinien zabezpieczyć odpowiednie dowody i przekazać sprawę do właściwej prokuratury. [Instytucje państwowe i samorządowe, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, są obowiązane niezwłocznie zawiadomić o tym prokuratora lub policję oraz przedsięwziąć niezbędne czynności do czasu przybycia organu powołanego do

ścigania przestępstw lub do czasu wydania przez ten organ stosownego zarządzenia, aby nie dopuścić do zatarcia śladów i dowodów przestępstwa].

Ponadto wojewoda mazowiecki powinien udzielić odpowiedzi na pytanie: jakie działania spowodowały powstanie „nieprawidłowości” sygnalizowanych w preambule Zarządzenia 39 i kto imiennie poniósł odpowiedzialność za ich występowanie, w szczególności za naruszenie podanych w niej ustaw i Konstytucji(!), które stały się podstawą do wydania Zarządzenia?

Co więcej, z uwagi na fakt, iż zarządzenia organu mogą skutkować wyłącznie

wewnętrznie, to czy w starostwie powiatu warszawskiego zachodniego prowadzone są postępowania dyscyplinarne wobec pracowników, których zaniedbania prowadziły do powstania nieprawidłowości eliminowanych przytaczanym tu Zarządzeniem 39, a które miały miejsce przed jego wydaniem? Z kolei jeśli zarządzenie ma skutkować na zewnątrz, tj. nadawać prawa lub nakładać obowiązki na przedsiębiorców korzystających z usługi publicznej starosty (z prowadzonego przez niego państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego), to czy wojewoda zamierza postawić staroście powiatu warszawskiego zachodniego zarzut naruszenia Konstytucji, czyli ten sam zarzut, który pośrednio starosta postawił geodetom?

Ciekawi mnie też, czy w ocenie wojewody § 1 Zarządzenia 39 wyłącza odpowiedzialność dyscyplinarną geodety uprawnionego za np. niepomiarzenie pasa szerokości 30 m wokół planowanej inwestycji z tytułu braku upoważnień od zarządzających terenami sąsiadującymi z obszarem inwestycji. A idąc tym tropem dalej, czy w ocenie wojewody § 2 tego Zarządzenia jest ważniejszy niż stosowny zapis § 15 ust. 2 rozporządzenia ministra rozwoju regionalnego i budownictwa z 2 kwietnia 2001 r. w sprawie geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu oraz zespołów uzgadniania dokumentacji projektowej, i czy ten ostatni bez potwierdzenia Zarządzeniem starosty nie posiada mocy obowiązującej na obszarze powiatu warszawskiego zachodniego?

Przy okazji doradzam wojewodzie wnikliwe wczytanie się w § 1, bo wynika z niego, że właściciele, osoby fizyczne itd. mają składać swe podpisy na... mapach prawnych, a nie na upoważnieniach, a to jest w sprzeczności nie tylko z przepisami, ale i ze zdrowym rozsądkiem. I na koniec, czy według wojewody, wykonanie Zarządzenia 39 należy powierzyć „geodecie powiatowemu oraz dyrektorowi Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej”, czy raczej jednostkom wykonawstwa geodezyjnego – faktycznemu adresatowi powyższych uwag? Dobrze by się tak stało, gdyby wojewoda powiedział, czy przekaże sprawę do rozpatrzenia Okręgowej Izbie Radców Prawnych, jeśli w jego opinii przepis, o którym tu mowa, został wydany nieprawidłowo, a podpisał się pod nim z imienia i nazwiska radca prawny (Zofia Szumielewicz)?

Nie mam natomiast zamiaru pytać wojewody mazowieckiego o to, czy zarządzenie, w którym każde zdanie naraża organ administracji na śmieszność, powinno nadal być publikowane na stronach internetowych urzędu. Ani o to, jakim prawem urzędniczka Wydziału Geodezji w tym starostwie odsyła obywatela w sprawie wyjaśnienia powodu wydania Zarządzenia 39 na stronę internetową stowarzyszenia Gispol, gdzie spowiada się geodeta warszawski zachodni. Z bzdur tam wypisywanych szczególnie interesujący jest ten fragment: „warto przy okazji zwrócić uwagę na fakt, że w minionym tygodniu obchodziliśmy dwie znamienne rocznice: drugą rocznicę (25 września) objęcia władzy przez partię odwołującą się do polskiej historii i tradycji, którą do władzy wyniósł elektorat Polski centralnej, wschodniej i południowej, gdzie poszanowanie własności jest szczególnie duże, pierwszą rocznicę (27 września) objęcia funkcji GGK przez jednego z najlepszych znawców prawnej problematyki nieruchomości”. To rzeczywiście „znamienite” apolityczne i do bólu szczerze wyznanie. Jak pół wieku temu na partyjnej masówce w fabryce traktorów. Dlatego nie zamierzam też pytać głównego geodety kraju o zajęcie stanowiska w opisywanej tu sprawie. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby nie zgadzał się ze swym kolegą z Forum Geodetów Powiatowych i tym, co głoszą frustraci z Gispolu, którego członkiem w końcu był do niedawna. Interes polityczny ponad przyzwoitość?

A czego można się spodziewać w Ożarowie, gdy wojewoda będzie się ościagał ze zbadaniem sprawy? Niechybnie za brak przecinka w operacie będzie się geodetów-przedsiębiorców wsadzać na 1,5 roku do więzienia albo wieszać przed starostwem. Za to byle świstek wydany przez PODGiK będzie miał co najmniej tuzin pieczętek. A wszystko to pod czujnym okiem miejscowych wazelinarzy.

Niestety, zapach stacyjnej toalety sprzed 30 lat do dzisiaj unosi się w wielu miejscach Polski. Zwykle tam, gdzie do głosu dochodzi „urzędnik, zwłaszcza prowincjonalny, nie liczący się z obowiązującymi przepisami, sprawujący władzę w sposób samowolny, arbitralny, często wykorzystujący swoje stanowisko dla celów osobistych”. W Słowniku Języka Polskiego tak właśnie brzmi definicja słowa „kacyk”.

JERZY PRZYWARA

DOŚĆ ZAMĘ

Koniec z krytykowaniem, przechodzimy do działania – zadeklarował Waldemar Klocek, prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej (Krajowego Związku Pracodawców Firm Geodezyjnych i Kartograficznych). Podczas Walnego Zgromadzenia w Nałęczowie (15-17 października) wykonawstwo geodezyjne zapowiedziało, że zabiera się za pisanie własnego *Prawa geodezyjnego i katastralnego*.

KATARZYNA
PAKUŁA-KWIECIŃSKA

Wśród gości zaproszonych przez pracodawców byli między innymi Marek Ziemak i Jan Połec (reprezentujący Geodezyjną Izbę Gospodarczą) oraz Krzysztof Cisek (prezes Stowarzyszenia Geodetów Polskich). Tematem numer jeden była przyszłość zawodu geodety i kształt prawa geodezyjnego. O ile prezes Waldemar Klocek wyraził publicznie negatywną opinię na temat założeń przygotowanych przez zespół ekspertów ds. reformy zasobów geoinformacyjnych (tzw. zespół Piętaka), m.in. na łamach październikowego GEODETY, to prezes SGP i wiceprezesi GIG nie chcieli komentować tego opracowania, które oficjalnie w ogóle nie zostało im przekazane. Wszyscy natomiast zgadzają się z potrzebą przyjęcia ustawy regulującej zasady funkcjonowania naszego zawodu.

W związku z brakiem widoków na szybkie załatwienie sprawy przez administrację organizacje wykonawców zgrupowane w Federacji Organizacji Przedsiębiorców Geodezyjnych postanowiły przygotować własne projekty. Propozycje mają być gotowe do końca 2007 r., wcześniej wersje robocze zostaną przedstawione środowisku geodezyjnemu do dyskusji. Z kolei SGP czeka w tej sprawie na inicjatywę głównego geodety kraju.

Jedną z najważniejszych propozycji *Prawa geodezyjnego i katastralnego* w wariantcie Polskiej Geodezji Komercyjnej (PGK) miałyby być wprowadzenie powiatowych kancelarii geodetów mierniczych, które odciążąby niewydolną administrację. Coraz częściej mówi się o tym, że administracja nie daje sobie rady z narastającą ilością obowiązków, a informatyzacja zasobu w wielu rejonach kraju tylko te problemy pogłębia. Realizacja wielkich projektów geoinformacyjnych przy obecnej niewydolności PODGiK-ów jest w ogóle proble-

matyczna. Według założeń projektu PGK zasób geodezyjny miałby pozostać państwowym, ale wyłączony spod kuratelii samorządu (który mógłby oczywiście gromadzić zbiory na własne potrzeby).

Prezes OPGK w Elblągu Florian Romanowski postawił diagnozę, że w geodezji jest źle, dlatego że nie działamy z wyprzedzeniem. Nasza administracja ciągle nie nadąza za potrzebami. Cywilizacja nie będzie stała z naszego powodu i nie ma się co obrażać na tych, którzy nie mogąc się doczekać, biorą się np. za DTM sami. GUGiK finansuje przeróżne prace, ale na instrukcje, standardy czy prace koncepcyjne zawsze brakuje pieniędzy. Trzeba wreszcie przestać liczyć, że ktoś wykona ten ogrom pracy społecznie, i zapłacić fachowcom (nawet gdyby to miało pochłonąć roczny budżet GUGiK). Jeśli wszystkie standardy, instrukcje i koncepcje na poziomie krajowym będą gotowe, to również inicjatywy lokalne będą miały dobre punkty odniesienia. Pieniądzy na rynku jest bardzo dużo, ale żeby po nie sięgnąć, trzeba wypracować jedną wizję i się jej trzymać – zakończył prezes Romanowski.

W czasie spotkania w Nałęczowie powracał wiecznie żywy temat obsługi interesantów w ośrodkach dokumentacji. Pracodawcy podjęli nawet uchwałę obligującą zarząd do działania w sprawie wymuszenia jednolitego stosowania cenników za usługi PODGiK na terenie całego kraju.

PGK niemal jednogłośnie przyjęła w swoje szeregi dwóch nowych członków: Polkart Sp. z o.o. ze Sławna oraz InterTim Sp. z o.o. z Suwałk. Podczas spotkania firma Energo-Inwest-Broker SA z Torunia przedstawiła kompleksową ofertę ubezpieczeniową dla firm geodezyjnych, obejmującą m.in. ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, odpowiedzialności zarządu, ale także ubezpieczenia majątkowe dotyczące sprzętu i oprogramowania. ■